

Linie boczne odstawione na boczny tor?

Często zdarza się, że poświęcamy długie godziny na dopieszczanie i doprowadzanie do perfekcji wymyślnego wzoru, który od kilku dni spędzał nam sen z powiek, bo miałyśmy świadomość, że KONIECZNIE trzeba go zastosować na paznokciach. I malujemy, doklejamy, mozolnie zatapiamy, by uzyskać piorunujący efekt, po czym okazuje się, że stylizacja nie do końca spełnia oczekiwania klientki lub facebookowych widzów.

Co mogło pójść nie tak? Zdobienie było zbyt skromne czy może jednak przesadzone? A może kolorystyka nieodpowiednia? Obserwując liczne prace młodych stylistek (i o zgrozo! instruktorek kiepskich marek!) można jednak zauważyć, że o ile z upiększaniem stylizacji nie mamy większych kłopotów, to jednak technika nadal kuleje. Ewentualną piętą achillesową wielu kosmetyczek jest poprawne formowanie linii bocznych paznokcia.



Paulina Pastuszek-Głodzik
Mistrzyni Świata Nail Art
Siedmiokrotna finalistka Mistrzostw Polski
www.studiokreacji.pl
www.abc-nailstore-krakow.pl

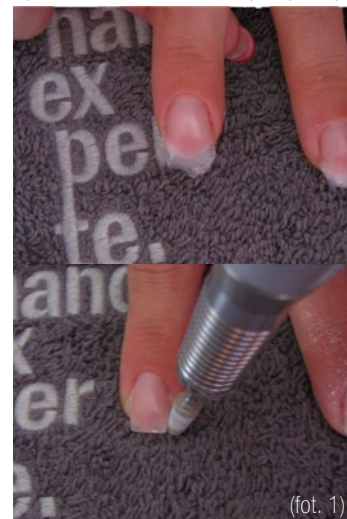


Stylizacja: Karina Pastuszek

Fakt ten jest o tyle brzemienny w skutkach, że najpiękniej nawet ozdobione paznokcie będą szpeci ich „nosicielkę”, jeśli nie nadamy im poprawnego kształtu. Horror w biały dzień to dające się łatwo zaobserwować hordy wielkich, szerokich łopat, które straszą nas w autobusach czy w restauracjach. W pogoni za wzorkami lub idealną linią uśmiechu stylistki często zapominają niestety o fundamentalnej kwestii, jaką jest nadanie paznokciom idealnego kształtu – a tym samym uformowanie krawędzi bocznych zgodnie z prawidłami sztuki. Przedstawię kilka trików, które pomogą uzyskać optymalny kształt najbardziej popularnego paznokcia, czyli kształtu square.

Jednym z grzechów głównych w dziedzinie stylizacji jest formowanie kształtu paznokci w formę „spódniczki” lub „łopatki”. Ten niefortunny kształt pojawia się dość często na paznokciach szerokich i trapezowatych, ale także na idealnie smukłej płytce paznokcia. Często wynika to z faktu, że stylistka nie posiada jeszcze sztuki perfekcyjnego pilowania przedłużonego paznokcia. Modelistki rzucają się z pilnikiem na płytkę paznokcia i z hurra- optymizmem tną, tną... aż wióry lecą. Od dołu, u góry, po skosie, od spodu raz jeszcze... i tak w koło Macieju. Tymczasem dla nadania idealnego kształtu paznokcia wystarczy zastosować trzy podstawowe chwyt, które, wykonane w odpowiedniej kolejności, pozwolą bez

wysiłku osiągnąć mistrzowski kształt. Zakładając, że dysponujemy dobrej jakości pilnikami, które poprzez warstwę cynku i talku chronią zarówno powierzchnię modelarzu jak i skórę klientki, w ciągu 20-30 sekund jesteśmy w stanie nadać paznokciowi optymalny kształt. Grunt to poprawne przyłożenie powierzchni trącej do tafli żelu. Pamiętając o tym, że modelując kształt prostokąta, linie boczne muszą być względem siebie równoległe, warto wyrobić sobie nawyk pilowania w ten sposób, by cały czas obserwować wierzchnią krawędź pilnika. Pilując ręcznie i stosując tzw. chwyt pistoletowy lub też posługując się frezem do wyrównywania masy mamy gwarancję, że uzyskamy smukłą i wąską formę paznokcia, pozbawioną nieestetycznych wyrzuseń na liniach bocznych (fot. 1).



(fot. 1)

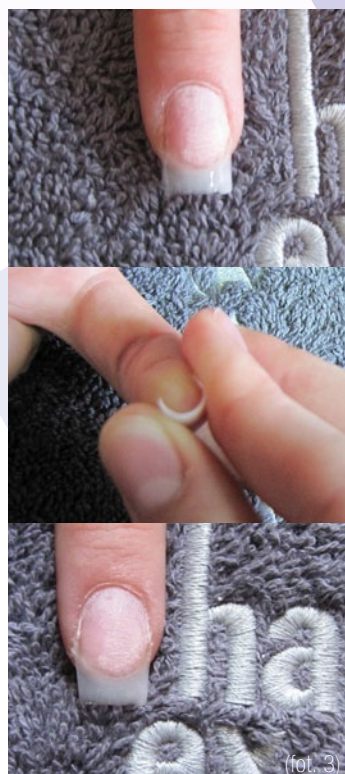
Linie boczne to nie tylko widok z góry, ale także rzut boczny paznokcia. W tym kontekście musimy



pamiętać, że krawędź naszej żelowej lub akrylowej stylizacji musi być idealną kontynuacją linii paznokcia naturalnego. Wykluczone są jakiegokolwiek schodki, dziurki czy nierówności (fot. 2). Ostra jak brzytwa krawędź po pierwsze wygląda estetyczniej, a po drugie wpływa na trwałość paznokci. Pamiętajmy o tym, że newralgiczny punkt, w którym żelowa stylizacja zaczyna wychodzić poza łożysko, znajduje się w bezpośredniej bliskości linii stresu, a więc punktu, w którym dochodzi do największych naprężeń na płycie paznokcia. Jeśli w obrębie tej strefy powstaną niedociągnięcia w postaci wymienionych wcześniej niedoskonałości, konstrukcja będzie dużo bardziej narażona na urazy mechaniczne. **Dlatego tak istotne jest precyzyjne dobranie rozmiaru tipsa, jak i staranne podkładanie szablonu – na tym etapie ważą się losy naszych linii bocznych.** Jeśli dokleimy tipsa w zbyt małym rozmiarze, który nie pokryje nam całości paznokcia, struktura będzie bez porównania słabsza. Analogicznie wygląda sytuacja z podkładaniem form: jeśli nieopatrznie szablon się „omsknie” odstawiając co nieco z boczku naturalnego paznokcia, całość może dość szybko ulec pęknięciu lub złamaniu. **By takim sytuacjom zapobiec, warto pracować przy użyciu szablonów, które posiadają dwie pary szerokich skrzydełek – jedna z nich idealnie stabilizuje formę w obrębie palca, druga dba o perfekcyjne wymodelowanie krzywej C, zapewniając jednocześnie perfekcyjne prowadzenie krawędzi bocznych.**

Skoro już mowa o szablonach,

koniecznie należy wspomnieć o możliwości manualnego formowania linii bocznych, która z najszerzych nawet paznokci pozwoli wyczarować zgrabne i smukłe cudzińka. Skupię się tutaj na metodzie żelowej, która jest w naszym kraju bez porównania popularniejsza, zaś co do której wiele osób ma wątpliwości czy cokolwiek z zakresu zaciskania uda się zdziałać. A jest to jak najbardziej możliwe! **Dysponując prostym urządzeniem w postaci zaciskarki oraz dobrym żelem, możemy tworzyć tunele porównywalne z akrylowymi.** Jeśli z powodów natury ekonomicznej zaciskarka chwilowo będzie musiała poczekać, nic straconego – w ostateczności możecie posłużyć się własnymi palcami. Podstawą będzie jednak bardzo elastyczny, utwardzający się w ekspresowym tempie żel, który łatwo podda się formowaniu. Za przykład mogą tu służyć żele nabliższające w odcieniach mlecznym lub różowym, które idealnie sprawdzają się w procesie budowania szkieletu na szablonie. Z uwagi na dość wyraźny kolor pracuje się nimi wygodniej niż żelami przezroczystymi, a nietypowe napięcie powierzchniowe



może sprawić, że z powodzeniem wybudujemy dziesięć paznokci za jednym zamachem i zupełnie nic nie zdąży się rozpląnąć. Formujemy zatem pożądany kształt i długość szkieletów, przymrażamy w lampie UV kilkanaście sekund.. I zaczynamy zabawę! **Żel powinien być tak elastyczny, by z powodzeniem można było cały wolny brzeg zgąć w pół, bez najmniejszego uszczerbku dla konstrukcji** (fot. 3).

Dzięki temu możemy w dowolny sposób zaciskać nasze tunele aż do skutku, czyli do osiągnięcia pożądanej smukłości. Bardzo ostrożnie, by nie zatłuścić naturalnej płytki paznokcia, można ten zabieg wykonać przy użyciu opuszków palców, jednak najpopularniejsze są typowe pęsety w formie szczypięc. Wykonane ze stali nierdzewnej, będą służyć latami, przydając się także w sytuacjach takich jak zatapianie koronki czy aplikacja cyrkonii. Alternatywą są specjalne plastikowe cęgi, które nakładamy na świeżo uformowany paznokieć i odpowiednio dobrawszy siłę nacisku pozostawiamy na krótki czas (fot. 4).



Na rynku dostępne są jeszcze małe zaciskarki w formie motylków (podobne do żabek służących do wieszania prania), które ja osobiście odradzam, ponieważ po ich zaciśnięciu zupełnie nie możemy kontrolować mocy nacisku – bardzo

łatwo zamiast kształtu square uformować sztylet. **Proces formowania idealnych płaszczyzn paznokcia wymaga precyzji**, warto więc wdrożyć tu sposób pracy w formie manus facere, by samodzielnie wykonać każdy szczegół, a nie zdać się na łaskę lub niełaskę sprężynki.

By proces formowania idealnych płaszczyzn przebiegał łatwo, szybko i bezproblemowo warto też pamiętać o „drobiazgu” jakim jest ilość masy nakładanej na paznokieć. **Mitem jest przeświadczenie, że im więcej tym lepiej, bo grubsza warstwa będzie bardziej wytrzymała.** Nakładając żel bez opamiętania narażamy się na konieczność mozolnego piłowania nadmiaru masy, która bezlitośnie spływa na boki, formując nieestetyczne buleczki.. Dlatego ilość produktu nakładanego na wolny brzeg paznokcia warto ograniczyć do minimum. Na zdjęciu numer 4 widać wyraźnie, że kamuflaż doprowadzony jest jedynie do pożądanej długości łożyska, zaś w obrębie paznokcia, który wychodzi poza opuszek, leży jedynie ekstremalnie cienka warstwa szkieletu, jedna warstwa żelu budującego oraz niezauważalnie cienkie warstwy bieli (w przypadku stylizacji french) i glossa. Ten sposób pracy po pierwsze znacznie skraca czas zabiegu, a po drugie niweluje możliwość hurtowego produkowania „buleczek”.

Apeluję zatem do Miłych Czytelniczek – zanim zakończycie proces tworzenia i z uśmiechem zaprosicie klientkę do pozabiegowego mycia rączek, rzućcie raz jeszcze krytycznym okiem na wypitowane właśnie linie boczne... **Czy aby na pewno nie można by ich jeszcze poprawić? ■**